

„ Hitler wydał Reichsführerowi-SS oraz szefowi sztabu generalnego Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH), Himmlerowi generałowi Heinzowi Guderianowi ustny rozkaz zrównania Warszawy z ziemią i wymordowania wszystkich jej mieszkańców[2]. Zgodnie z relacją SS-Obergruppenführera Ericha von dem Bach-Zelewskiego, którego mianowano dowódcą sił wyznaczonych do stłumienia powstania, rozkaz brzmiał następująco: „każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno brać żadnych jeńców. Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszający przykład dla całej Europy”[3].

Panie i Panowie, Szanowni Gołdapianie, drodzy goście.

Pozwólcie, że na początku powtórzę we fragmentach to co mówiłem na tym placu kilka lat temu. I zacznę nie od pierwszego sierpnia 1944 roku, a od 17 stycznia roku 1945.

Przez oficjalną propagandę w minionych latach dzień ten był nazywany wyzwoleniem Warszawy. I paradoksalnie był. Dla mojej teściowej, dla Warszawiaków, którzy przeżyli wojnę i powstanie. Emocjonalnie to było wyzwolenie. Mimo, że tak naprawdę sowiet, którzy stali na prawym brzegu, czekali, aż Warszawa się wykrwawi, czekali aż bandycki, nazistowski reżim obróci miasto w pył. Sowietci wkroczyli do Warszawy zburzonej, wyludnionej, spalonej. Już po ucieczce bandytów spod znaku trupiej czaszki i po wypędzeniu z miasta tych, którym udało się przeżyć. Hitler dokonywał dzieła zniszczenia, a Stalin po praskiej stronie czekał na finał tej zbrodni. I wszedł jak po swoje.

Muniek Staszczuk z T Love zlapidaryzował to w refrenie swojej znakomitej piosenki:

Gdy patrzę w twe oczy zmęczone jak moje

To kocham to miasto zmęczone jak ja

Gdzie Hitler i Stalin zrobili, co swoje

Gdzie wiosna spaliną oddycha

17 stycznia 1945 roku sowietci weszli do Warszawy

A 18 stycznia 1945 roku piętnastoletnia wówczas Ola Kalita-Kaleta, dzień po wejściu do Warszawy wojsk sowieckich, po ucieczce z pociągu, mimo protestów matki, która zwyczajnie się o nią bała, po obozie przejściowym w Pruszkowie, gdzie spędzono ocalałych Warszawiaków, zjawiała się na rogu ulic Dolnej i Konduktorskiej na Dolnym Mokotowie.

Zjawiała się w swoim domu, który cudem ocalał ze zniszczeń wojennych, ze zniszczeń Powstania Warszawskiego. Ola Kalita-Kaleta później Aleksandra Nastkiewicz, nieżyjąca już moja teściowa, urodzona Warszawianka, córka oficera Wojska Polskiego, pracownika Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w okresie międzywojnia i w 39 roku, córka oficera, który po powrocie z oflagu w sposób oczywisty przystąpił do konspiracji i który na oczach córki został nie zastrzelony, a zakatowany przez zbrodniarzy spod znaku trupiej czaszki. Zjawiała się na rogu ruin i kresu. I wzięła się za porządkowanie swojego domu. Tak jak umiała.

Julian Tuwim

Ab Urbe Condita

Zaraz nazajutrz, tj:

Dnia Osiemnastego Stycznia roku Tysiąc

Dziewięćset Czterdziestego Piątego,

Kiedy skwierczące miasto

Dogorywało, jak ofiarna jałowica na religijnym stosie

I tylko drgawkami kończyn świadczyło o życiu,

Które było śmiercią,

I dyszało, konając, czadem spalenizny,

Jak sierść całopalnego zwierzęcia;

I kiedy po drabinach dymu

Już się w niebiosą wspinała Warszawa,

Aby dalekim prapokoleniom

Na wysokościach

Zaświecić kiedyś mitem astralnym,

Ognistą legendą,
A tutaj zostać wygasłym kraterem,
Kraterem wulkanu do dna wykrwawionym -
Dnia Osiemnastego Stycznia roku Tysiąc Dziewięćset
Czterdziestego Piątego,
Na rogu Ruin i Kresu,
Na rogu Gruzów i Śmierci,
Na rogu Zwałisk i Zgrozy,
Na rogu Marszałkowskiej i Jerozolimskiej,
Co padły sobie w płonące objęcia,
Żegnając się na zawsze, całując płomiennie -
Zjawiała się pękata warszawska babina,
Nieśmiertelna paniusia z chusteczką na głowie,
Postawiła, dnem do góry, skrzynkę na rumach,
Podparła ją - meteorem: jakimś szczątkiem Miasta
I zawołała nieśmiertelnym tonem:
"Do chierbaty, do chierbaty,
Do świeżego ciasta!"

Bo tacy byli ci Warszawiacy. Obolali wracali na gruzy do tego co ocalało i po to by podźwignąć Warszawę z ruin. Ola była jak duch na pustkowiu. A później Warszawa stopniowo wracała.

Panie i panowie, 1 sierpnia to symbol, ale 1 sierpnia to jeden z dni w ciągu.

Ten tragiczny ciąg to 1 września 1939 roku, kiedy bandyckie nazistowskie hitlerowskie Niemcy napadły na Polskę, to 17 września 1939 roku, kiedy sowieccy imperialiści napadli na Polskę w wyniku paktu nazywanego IV rozbiorem Polski, podpisanego przez Mołotowa i Ribentropa 23 sierpnia 1939 w Moskwie, to data założenia pierwszego obozu koncentracyjnego, daty pierwszych masowych egzekucji i zbrodni, to wywózki do Reichu i w głąb sowieckiej, to Katyń, Twer, Charków i Bykownia, to getta w polskich miastach dla polskich i europejskich Żydów, to łapanki i terror, to podstępna wywózka profesorów krakowskich, to Aleja Szucha, Pawiak i krakowskie więzienie na Montelupich, to Umschlagplatz, z którego wywozili nazistowscy zbrodniarze polskich Żydów do Treblinki, to gestapo i NKWD to poniżenie i strach.

1 sierpnia nie był przyczyną i przypadkiem. Pierwszy sierpnia był skutkiem.

Pytają niektórzy czy powstanie warszawskie było potrzebne? Czy nie za dużo ofiar? Na to pytanie nie ma dobrej odpowiedzi. Nie ma dobrej odpowiedzi na pytanie czy było potrzebne powstanie w getcie warszawskim, kiedy garstka zdeterminowanych i nie mających już nic do stracenia ludzi próbowała uchronić to co najważniejsze – honor.

1 sierpnia 1944 roku to data honoru i data rozpacz. Jeśli 5 lat człowiek wychodził na ulicę i nie wiedział czy wróci, czy nie zostanie wywieziony po łapance do Auschwitz, do Birkenau czy innego obozu, czy zobaczy swoich najbliższych, marzy o tym żeby stać się wolnym, nawet kosztem poświęcenia życia. Dysputy na temat tego czy powstanie było potrzebne nigdy nie znajdą dobrej odpowiedzi. Nie znajdują bo ścierają się historycy, ścierają się politycy.

Te debaty będą trwały.

Dzisiaj w Gołdapi, 1 sierpnia 2014 roku chcemy przywrócić pamięć tych, którzy chwycili za broń, którzy polegli oraz tych którzy przeżyli i po wojnie zostali zakatowani w ubeckich więzieniach i w ubeckich mordowniach. Tylko za to że chcieli wolnej Polski i chcieli obronić honor swój i swoich najbliższych.

Pokolenie Kolumbów, pokolenie wychowanych w międzywojniu, między 1918 a 1939 roku, pokolenie tych, dla których wartościami były Bóg, honor i ojczyzna. I wolność.

Ważne było to żeby umieć upomnieć się o honor. I Ojczyznę. Aby spróbować udowodnić, że my jako społeczność, jako naród mamy prawo do istnienia i mamy szansę na to aby kolejny raz udowodnić że potrafimy się podnieść, że mamy prawo do swojego państwa.

18 stycznia 1948 roku Ola Kalita-Kaleta, później Aleksandra Nastkiewicz, dla mnie pewien symbol z ab urbe condita, wróciła do swojego mieszkania jako jedna z pierwszych Warszawianek. Chociaż nie była ani pękata, ani babina. Była z

tych określić tylko warszawska.

Powstanie warszawskie, które wybuchło 1 sierpnia pociągnęło za sobą ogromną ilość ofiar, zarówno Powstańców jak i ludności cywilnej. Pociągnęło za sobą totalne zniszczenie stolicy państwa w środku Europy. Pociągnęło za sobą wygnanie wielu Warszawiaków, wielu mieszkańców mojego rodzinnego miasta.

Niektórzy pytają : po co to rozpamiętywać? Po co rozdrapywać rany? Jest 2014 rok, czy cały czas mamy pamiętać o tragediach, czy wciąż mamy kultywować klęski?

Tego sporu też nie rozstrzygniemy.

Ale wiemy na pewno, że narody które zapominają o swojej przeszłości nie mają przyszłości.

Szanowni państwo, dziś żyjemy w Gołdapi, od 1945 r. w mieście polskim.

Dziś tu mieszkają Polacy, z wielu różnych części Polski, mieszkają obywatele polscy o różnych poglądach, o różnych wyznaniach i my Polacy, przedstawiciele lokalnej społeczności chcemy dać wyraz pamięci tym, którzy odeszli i być może dzięki którym dzisiaj możemy się organizować jako społeczność. Dziś możemy oddać cześć tym, którym zawdzięczamy nie tylko pamięć, ale również zobowiązanie.

Śmiem twierdzić, że bez powstania nie byłoby być może tzw odwilży październikowej roku 1956 marca roku 68, zrywu polskiego wybrzeża 1970, Radosia i Ursusa 1976, karnawału Solidarności 1980 i 1981 roku i w końcu 1989 odzyskania niepodległości Polski. Z całą mocą chcę podkreślić, że bez powstania warszawskiego te zrywy, te wydarzenia miałyby inny charakter. Ból i pamięć o powstaniu potęgowały działania, dawały punkt odniesienia. Bez tego punktu odniesienia, odmiany za którą winniśmy powstańcom cześć - Polska i być może Europa była by inna. Jest to oczywisty skrót myślowy, ale mam wrażenie czytelny.

Żyjemy w wolnym świecie, w świecie w miarę bezpiecznym, choć ostatnie wydarzenia każą nam się zastanowić czy naprawdę bezpiecznym. Nie mały w tym udział ludzi pokolenia Kolumbów.

Dlatego dzisiaj się spotykamy tu w centrum Gołdapi.

Moja teściowa, Aleksandra Kalita Nastkiewicz, wróciła na rumowisko swojego rodzinnego miasta po to żeby wraz z innymi dźwigać je z gruzów. Warszawiacy to naród twardy i nie mówię tego dlatego że jestem Warszawiakiem.

Wybrałem Gołdap, od 30 lat jestem gołdapianinem, ale nigdy nie ukrywałem tego, że korzeniami tkwię w tej mojej Warszawie, tam gdzie urodziłem, wychowałem, tam gdzie pamiętam również gruzy, tam gdzie pamiętam tę dzielnicę z pogranicza Dolnego Mokotowa i Czerniakowa, tam gdzie wychowywał się Grzesiuk, warszawski bard, autor „boso ale w ostrogach” czy „pięciu lat kacetu”

Szanowni Państwo.

Powstanie warszawskie i jego obchody to ważna rocznica. Pamiętam osobiście jak mój tata prowadził mnie na Powązki, w ten las białych brzoźowych krzyży, gdy jako młody chłopak stawałem na baczność kiedy w godzinie W zawyły syreny i grano hymn. Zapadała wtedy cisza. Pamiętam jako młody chłopak jak z tatą chodziłem pod pomnik Małego Powstańca i płakałem. Do dziś się tego nie wstydzę.

Dziś Warszawa się rozwija, dziś Polska się rozwija, Dziś Europa się rozwija. Jednym z fundamentów tej budowy na której opiera się Europa jest honor jest wolność jest poszanowanie innych jest odstąpienie od przemocy . Tak jak zostało wychowane pokolenie Kolumbów.

Nie jesteśmy przesadnie bogaci. Wielu z nas cierpi biedę. Ale jesteśmy wolni. I bezpieczni.

To nie przyszło samo.

W czerwonych makach, pięknej pieśni o Monte Casino śpiewamy, że wolność krzyżami się mierzy

Mierzy się i tymi dziesiątkami rzędów białych, brzoźowych krzyży z powązkowskiego cmentarza, gdzie kwatery powstańców i pomnik Gloria Victis.

Chwała zwyciężonym.

Pamiętamy. I pamiętać będziemy.

Powstanie to nie była przemoc. Powstanie to był akt rozpacz w odpowiedzi na przemoc.

W ostatnim czasie w jednej z telewizji pokazano film o powstaniu.

Jedna z uczestniczek, dzisiaj ponad osiemdziesięcioletnia kobieta wprost do kamery zadawała retoryczne pytania:

Jak długo można być polską świnią?

Jak długo można być polskim parobkiem.

I sama sobie i nam udzieliła odpowiedzi
Myśmy to zrobili, bo chcieliśmy to zrobić

W zwiastunie do innego filmu „Powstanie Warszawskie” Adam Nowak z Raz Dwa Trzy i Sylwia Wiśniewska śpiewają wzruszająca pieśń „Tyle nadziei tyle młodości” W tle przesuwają się obrazy z powstania, później kompletnie zniszczonej Warszawy. Dokumentalne zdjęcia. A później to wszystko przechodzi na Warszawę współczesną. Z centrum, z city z wieżowcami. Klip kończy zbliżenie twarzy powstańca, który ma na pewno ponad osiemdziesiąt lat, który patrzy na tę nową Warszawę. I na jego ustach pojawia się dobry uśmiech. Uśmiech do swojego miasta, które powstało z kolan, które się odrodziło. W tym uśmiechu jest dobroć i spełnienie.

Szanowni Państwo

Szanowni Gołdapianie. Drodzy goście. W sposób szczególny zwracam się do gości z Warszawy. Wiem, że państwo tu jesteście.

Można uznać, że dzień 1 sierpnia jest kolejnym, zwykłym, powszednim dniem. Można biec do przodu, w wyścigu po sukces i „święty spokój”

Ale czy można żyć bez tej pamięci!!!

Dlatego dziś w centrum Gołdapi na chwilę przystajemy.

Składamy kwiaty. Słuchamy warszawskich piosenek i powstańczych pieśni.

By się zadumać. Na warszawskich Powązkach jest pomnik Gloria Victis. Chwała pokonanym.

A my zbieramy się dzisiaj w Gołdapi. Jesteśmy im to winni.

Dziękuję, że pamiętacie. Dziękuję Wam za obecność.

Marek Aleksander Miros
Burmistrz Gołdapi